

---

## RECENZJE

Barbara Pischel, *Kulturgeschichte und Volkskunst der Wandalen*.  
Frankfurt/M. 1980

Barbara Pischel, *Kulturgeschichte und Volkskunst der Wandalen*.  
*Wanderspuren und Kunststile der Wandalen*.  
Frankfurt/M. 1987

W literaturze dotyczącej wczesnej historii państw germańskich ważne miejsce zajmują prace poświęcone afrykańskiemu królestwu Wandalów. Najnowszymi spośród nich, obok książki H. Schreiberera, *Die Wandalen. Siegeszug und Untergang eines germanischen Volkes*, München 1979 (II wyd. München 1982), są dwie pozycje opracowane przez Barbarę Pischel. Autorka była zatrudniona przez szereg lat w algierskim ministerstwie kultury w departamencie ochrony zabytków. Wiele podróżowała po Maghrebie. Po powrocie z Afryki podjęła trud gromadzenia i porządkowania materiału do swojej książki. Obydwie prace pani B. Pischel ukazały się w serii *Europäische Universitätshefte*.

Pierwsza z książek pomyślana jest jako zarys historii kultury Wandalów. Autorka zaczyna od nakreślenia rysu historycznego problemu Wandalowie - wandalizm, broniąc zaciekle Wandalów przed jakimikolwiek oskarżeniami o działalność niszczycielską. Wskazuje na dużą liczbę zachowanych w Afryce zabytków z okresu późnego cesarstwa, których istnienie i zachowanie w dobrym stanie ma, zdaniem autorki, świadczyć o wysokiej kulturze Wandalów. Dalej B. Pischel bada etymologię nazwy plemienia opierając się, niestety bezkrytycznie, na opracowaniach uczonych niemieckich XIX w., choć wywód jej może być

ciekawym dla zainteresowanych historią Wandalów. W dalszych rozdziałach autorka odbywa wraz z czytelnikiem podróż zgodnie z marszem wojsk Gejzeryka w czasie inwazji na Afrykę w 429 r. Jej obserwacje i nawiązywanie do obecnego stanu terytorium są bardzo ciekawe, lecz niestety wnioski z nich wyciągane nader często idą zbyt daleko, opierając się niekiedy o granicę fantazji. Mimo to bardzo ciekawe są próby nawiązań nazw miejscowych w Afryce Północnej do wandaliskiej przeszłości. Zważywszy że królestwo Wandalów istniało w Afryce przez 104 lata, można przyjąć, że wytworzyła się pewna tradycja mogąca przejawiać się dzisiaj w nazwach geograficznych. Bardzo ciekawa jest, podjęta przez autorkę, próba ustalenia na podstawie analizy terenu i nazw miejscowych, miejsca bitwy pod Tricamarum, którego lokalizacja pozostaje do dzisiaj niepewna. B. Pischel nie zgadza się z dotychczas głoszonymi teoriami, że Belizariusz po opuszczeniu Kartaginy skierował się przeciw armii Gelimera, maszerując w kierunku południowym. Sugeruje ona raczej kierunek północny, gdzie występuje nazwa miejscowa Galaat el - Andalous. W przyjętym przez autorkę wariantcie szlak obydwojch armii jest logiczny, poniewaz przy przyjeciu tego wariantu wandaliski front, skierowany na poludnie, umozliwial polaczenie sie z Tzazonem, a ustawienie szyku rzymskiego ku polnocy dawalo prawemu, silniejszemu skrzydlu Belizariusza kontakt z flota (jesli brala udzial w starciu, chocby jako zabezpieczenie, o czym Prokopiusz nie pisze).

W czesci bezposrednio odnoszacej sie do sztuki wandaliskiej B. Pischel omawia rozne rodzaje tworczości Wandalow, kladac szczerzeglony nacisk na zlotnictwo, mennictwo i kamieniarstwo. Na tym jednak konczy sie wartosc omawianego dzieła. W dalszej narracji, ktora nastepuje po opisie wędrowki Wandalow w 429 r. roi sie od błędów. Autorka poslugiwala sie przestarzalyimi edycjami zródel, opierajac sie na wydaniach XVII-wiecznych, podczas gdy istnieja krytyczne wy-

dania XIX i XX-wieczne. Bezkrytycznie przyjęła rewelacje z dzieła Alberta Kranza *Wandalia*, wydanego w Kolonii w 1519 r. Szczególnie szokuje przyjęcie przez autorkę za pewnik niewiarygodnej tezy Kranza o reemigracji Wandalów na północ po klęsce w wojnie z Belizariuszem. Na północy Europy Wandalowie, których Kranz (a za nim B. Pischel) utożsamiał z Wenetami (!), mieli zająć następujące terytoria, tworząc na nich załóżki władzy państwowej: Pomorze, Polskę, Czechy, Wielki Nowogród. Wandalowie mieli też założyć Hanzę, a Lubeckę wznosił wandalski książę Crito. Toczyli też walki z Duńczykami i Obodrytami, a Rugiowie byli najmłodszymi chrześcijanami wśród Wandalów. B. Pischel usiłuje dorobić "zaginione ogniwo" w wandalskiej wędrówce na północ. Ogniwem tym ma być Tyrol, przez który Wandalowie umykali z Afryki. Dowodem na istnienie "tyrolskiego szlaku" miało być: znalezienie w Italii znanej srebrnej misy Gelimera, występowanie w Tyrolu nazwy prasy *der Torggel*, podczas gdy w dokumentach gospodarczych okresu wandalskiego w Afryce prasa do oliwy nazywana jest *torculus*. Nie ulega wątpliwości, że misa Gelimera dotarła do Italii jako łup z armią Belizariusza, natomiast podobieństwo nazw prasy niczego nie dowodzi. Nazwa prasy tłoczącej oliwę, funkcjonująca może w zwulgaryzowanej łacinie gwarowej mogła wpłynąć na utworzenie się nazwy używanej w Tyrolu, ale w żadnym wypadku odwrotnie. Poza tym aktów kupna i sprzedaży zawartych w *Tablettes Albertini*, gdzie występuje słowo *torculus* nie zawierali ani nie tworzyli Wandalowie lecz przedstawiciele ludności rzymskiej.

W każdej zachowanej bazylice afrykańskiej autorka widzi dzieło Wandalów, podczas gdy oni sami nie zbudowali żadnej, a fundowali, zatrudniając architektów i budowniczych rzymskich, zaledwie kilka. Pierwszy klasztor wandalski w Afryce założyli, zdaniem B. Pischel, w 410 r. (!) Pinianus i Melania, znani z pism św. Augustyna, ponieważ imię Melania występuje często w Tyrolu i środkowych Niemczech,

a imię Pinianus przywodzi na myśl szyszki pinii, częsty w czasach wandalskich motyw zdobniczy. Pozostawiając powyższy wywód bez komentarza nadmienię jedynie, że Wandalowie byli arianami i nie znamy przykładów zakładania przez nich klasztorów w Afryce.

Podobnej próby jest, dokonana przez autorkę, analiza pewnej inskrypcji z Altawy, pochodzącej z 208 r. W inskrypcji występuje Gneius Nemes. Autorka twierdzi, że w Transylwanii do dziś nazywa się mieszkających tam Niemców *Nemtschi*, a zatem, skoro język rumuński przejął sporo z łaciny, to prostym wnioskiem jest, że ów Nemes był Niemcem. Nie wyjaśnia niestety, czy był to Wandal, który wyprzedził swoich ziomków o dwa wieki z okładem, czy inny Niemiec. Nie zauważa też, że i w innych językach, niekoniecznie wywodzących się z łaciny, występują słowa o podobnym brzmieniu (np. *Niemcy*), a łacina zna przodków dzisiejszych Niemców pod określeniami *Germani*, *barbari* lub nazwami plemiennymi.

Autorka popełnia też rażące błędy merytoryczne:

- Na stronie 29 twierdzi, że biskup Kartaginy Eugeniusz, zabronił wiernym w wandalskim stroju wchodzić do kościołów katolickich, a tym, którzy się do tego nie stosowali, zrabował wypłacane pobory i zesał do prac karnych w okolicy Utyki. B. Pischel nie zna podstawowego źródła do historii Wandalów, jakim jest dzieło Wiktora z Wity, traktujące o prześladowaniach religijnych za panowania Gejzeryka i Huneryka, królów wandalskich. Wszystko, co autorka przypisuje Eugeniuszowi, uczynił Huneryk w ramach restrykcji antykatolickich. Wątpliwe, by znajdujący się wtedy w opozycji, śledzony i szykanowany Eugeniusz zdołał kogokolwiek obrabować lub zesać do dóbr królewskich pod Utyka

- Na stronie 40 autorka pisze: *Inschriften tragen die Widmung für Caracalla, aber auch für dessen aus Nordafrika gebürtigen Sohn Septimius Severus (!)*... Zamiana ojca i syna (Septymiusz Sewer był

ojcem Karakalli) jest szokująca, nawet jeśli jest tylko dziełem przypadku czy nieuwagi.

- Na stronie 42 w tablicy chronologicznej spotykamy informację: 31 XII 406 - *Guntarix (Gunderich) in Sevilla gestorben*. Wymieniona data łączy się z przekroczeniem przez Wandalów Renu i z bitwą z Frankami, w której padł Godagisel, ojciec Gunderyka i Gejzeryka. Gunderyk zmarł w zagadkowych okolicznościach w Sewilli w 428 r.

- Na stronie 116 czytamy: *Wer Gunthamunds Mutter d.h. die Frau seines Vaters †Godagisel (!) war ist unbekannt*. Godagisel był pradiadkiem Gunthamunda, a ojcem był Gento, syn Gejzeryka. Matki istotnie nie znamy.

W drugiej zaś pracy, która jest streszczeniem pierwszej, autorka wzbogaca treść nowymi rewelacjami. Porównując zdjęcia Eskimosów Grenlandzkich z mozaikami z Afryki znajduje zaskakujące podobieństwa w stroju i architekturze (!). Natomiast dalej, na stronach 54-60 dowodzi, że *Sclavi* to ludzie zależni, niewolnicy, a łączenie tej nazwy ze Słowianami ma charakter polityczno-propagandowy. Na tej podstawie udowadnia, że we Friulu, według Pawła Diakona, mieszkali jency wandalscy. W obu pracach powołuje się na liczne podobieństwa kultury Wandalów i Prusów, przez których terytorium mieli przeciągać Wandalowie. Wiemy, że Wandalowie mieszkali czas dłuższy na Śląsku i wędrowali następnie ku przełęczom karpackim, ale o kontaktach z Prusami nic nie wiadomo.

Jak widać z przytoczonych przykładów, książki B. Pischel roją się od kompromitujących błędów, przekłamań i fantazji. Trudno je usprawiedliwić fascynacją historią Wandalów, której zresztą, jak widać z powyższych cytatów, autorka nie zna dobrze. Historię Wandalów i innych plemion germańskich trzeba przedstawiać obiektywnie, bez częstych w nauce polskiej uprzedzeń, jednak nie w ten sposób. Książki wyszły w serii *Europäische Universitätshefte*, ozdobionej

piękną flagą z wieniec złotych gwiazd. Mam nadzieję, że w nauce europejskiej książki B. Pischel pozostaną tylko kuriozalną ciekawostką, a nie wykładnią wiedzy historycznej.

Marek Wilczyński